Nr. 32. Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 18 marca 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena eg emplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz n. lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i admin stracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Tajemnice kartoteki wojewody Lamota.

„Myśl Niepodległa" z dnia 15-go marca zamieszcza artykuł pod powyższym tytułem, który poniżej przytaczamy:

W nr. 67 Gazety Polskiej z dnia 9. marca rb. ukazał się komunikat ministerjum spraw wewnętrznych, do którego jakiś niezbyt inteligentny ordynans pułkowników dorobił tytuł własnego pomysłu „Szermowanie fałszywemi zarzutami".

Ministerjum spraw wewnętrznych komunikuje:

„W związku z artykułem, dotyczącym p. wojewody pomorskiego Wiktora Lamota, zamieszczonym w nr. 1011 „Myśli Niepodległej", którego treść wpłynąć może na fałszywe i uwłaczające wojewodzie Lamotowi nastawienie opinji miejscowego społeczeństwa, ministerjum spraw wewnętrznych stwierdza: 1) omawiany w rzeczonym artykule proces sądowy przeciwko p. Lamotowi wynikł na skutek podjętej przez niego akcji, mającej na celu usunięcie z zajmowanego stanowiska osobnika, szkodliwego z punktu widzenia interesów narodowych i religijnych, wynikiem zaś procesu było uchylenie się prokuratora od popierania aktu oskarżenia, wyrok całkowicie uwalniający p. Lamota od winy i kary, oraz pozbawienie praw duszpasterskich przez władze duchowne samego skarżącego; 2) sprawa powyższa rozpatrzona została później przez sąd obywatelski honorowy pod przewodnictwem weterana z 1863 r. wybitnego działacza i publicysty, ś. p. Henryka Wiercińskiego, który orzekł, iż p. Lamot zdolny jest do dania satysfakcji na drodze honorowej; 3) wojewoda Lamot, nie mogąc za rządów zaborczych, skutkiem panujących na terenie Chełmszczyzny warunków religijnych i prawnych, nosić swego nazwiska rodzinnego, przybrał je za zezwoleniem władz dopiero po powstaniu rządu polskiego, a nie chcąc być posądzonym, iż czyni ten krok z pobudek fałszywego wstydu, posiłkował się w okresie przejściowym obu nazwiskami równorzędnie".

A zatem imputowanie mu „szermowania fałszywemi zarzutami" jest conajmniej przedwczesne.

Ministerjum spraw wewnętrznych potwierdza wersję, o której pisała „Myśl Niepodległa", że lubelski p. Wiktor Wrona, tudzież wojewoda pomorski, p. Wiktor Lamot, są jednym i tym samym b. starostą pinczowskim Wroną-Lamotem.

Natomiast, przeoczywszy widocznie artykuł późniejszy pt. „List gończy za Wiktorem Wroną" w nr. 1012 „Myśli Niepodległej" z datą 8 marca, który jednakowoż wyszedł o trzy dni wcześniej, a mianowicie dnia 5 marca (co można łatwo sprawdzić w wydziale prasowym komisarjatu rządu m. st. Warszawy), ministerjum nie wyjaśnia całego szeregu okoliczności, mogących istotnie wpłynąć na niepożądane „nastawienie opinji" społeczeństwa pomorskiego wobec wojewody Lamota.

Z podanych przez nas, a zneglizowanych w komunikacie faktów wynika:

1) że wbrew temu, co czytamy w komunikacie, Ziemia Lubelska zdemaskowała antynarodową i antykatolicką działalność księdza Włodzyńskiego przed wstąpieniem do redakcji p. Wrony, a gdy ksiądz Włodzyński wytoczył jej proces o zniesławienie, sprawę wygrała, nie potrzebując dla przeprowadzenia dowodu prawdy nikogo narażać na sprawę o napad bandycki. Autor artykułów w Ziemi Lubelskiej, omawiający działalność tego wyrodnego kapłana, jest nam znany z imienia, nazwiska, stanowiska społecznego, profesji, oraz miejsca zamieszkania. I możemy zapewnić ministerjum spraw wewnętrznych z całem poczuciem ciężącej na nas odpowiedzialności, że nie mienił się on Wiktorem, ani też zawołania Wrona nie zmienił „za zezwoleniem władz" na własne „nazwisko rodzinne" Lamot;

2) że lubelski p. Wiktor Wrona, doniemiony patrjota oraz rzecznik prześladowanych unitów, nie miał zbyt wielkich skrupułów narodowych, skoro w procesie, wytoczonym mu jakoby na skutek jego akcji politycznej przeciwko szkodnikowi polskości, oddał się, wbrew powszechnie panującemu wówczas zwyczajowi wśród działaczów b. Kongresówki pod opiekę jedynego w Lublinie adwokata Rosjanina, p. Czerlunczakiewicza, mającego wielkie fory wśród sądowników rosyjskich. Do podobnych metod uciekała się niekiedy arystokracja w procesach brudnych i z akcją wolnościową nie mających nic wspólnego. A Moskale natychmiast korzystali z tego, by zohydzić nasz naród. Kiedy Bohdan hr. Ronikier powołał na swego obrońce w głośnej sprawie o zabójstwo Stasia Chrzanowskiego adwokata petersburskiego Bobriszewa-Puszkina, ten kazał wierzyć sądowi w jego niewinność, utrzymując, że wszyscy Polacy są notorycznymi oszczercami i nie szczędzą nie tylko dobrej sławy mężczyzn, ale nawet swych kobiet. Liczył oczywiście na to, że przewodniczący nie pozwoli odparować jego łajdactwa. Na szczęście powództwo cywilne w tym procesie popierał ś. p. Korwin-Piotrowski, adwokat odważny i świetny kalamburzysta. Więc bez namysłu zareplikował: „A mnie się zdaje, że to nie Polacy ułożyli o swych kobietach przysłowie: Słuczajetsia, czto diewuszka rażdajetsia, no i tak bywajet, czto diewuszka rażdajet. Trybunał parsknął śmiechem. Wyrachowanie azjaty-barbarzyńcy zawiodło.

Otóż niechaj nikt nie wmawia ani nam, ani ministerjum spraw wewnętrznych, że p. Czerlunczakiewicz był odpowiednim obrońcą męczennika za sprawę unitów. Zwrócono się doń prawdopodobnie, aby z jednej strony zniwelować wpływy fałszywego oskarżyciela p. Wrony, ks. Włodzyńskiego wśród Rosjan, z drugiej zaś — uchronić p. Wronę przed możliwością powikłań prawnych, które mogły nastąpić z racji jego dziwnych sposobów „demaskowania" donosicieli i zauszników rosyjskich. Jak to się stało, że p. Wrona, który dążył do usunięcia osobnika szkodliwego z punktu widzenia interesów narodowych i religijnych", szukał go po świecie, by pozwolić się aresztować w mieszkaniu tego osobnika? Czy składał mu wizyty, chcąc go nawrócić? W takim razie winszujemy — tupetu. My, rozpocząwszy przeciwko komukolwiek akcję prasową, nie ośmielilibyśmy się nachodzić przeciwnika pod jego dachem nawet w misjonarskich celach. Ten bowiem mógłby źle zrozumieć nasze zbożne intencje i posądzić nas o chęć szantażowania go zbieranemi o nim informacjami.

(Dokończenie nastąpi.)

Sejm wyraził rządowi wotum nieufności.

Przebieg historycznej sesji Izby.

Warszawa 14. 3. tel. wł.

W chwili gdy po otwarciu posiedzenia sejmowego na salę obrad weszli ministrowie z premjerem Bartlem na czele, przed porządkiem dziennym poseł Róg w imieniu „Wyzwolenia", PPS., Str. Chłopskiego „Piasta", Ch.-D. i NPR. złożył oświadczenie tej treści:

Oświadczenie centrum i lewicy.

— „Kraj cały przeżywa ciężki kryzys gospodarczy. Małe rolnictwo stacza się na dno upadku, miljonowe rzesze ludności pracującej z najwyższym trudem walczą z falą nędzy, głodu i bezrobocia, dźwigając, mimo to, cierpliwie ciężary, nadmiernie nakładane na utrzymanie państwa.

W takiej chwili gdy cały wysiłek, myśl i czyn rządu winny być skierowane ku skupieniu wszystkich sił państwowych i społecznych dla złagodzenia klęski gospodarczej, kierownik rządu uważa za właściwe wygłosić, ku zdumieniu opinji publicznej, ogólnikowe i pełne małych złośliwości pod adresem Izb ustawodawczych przemówienie.

To lekkomyślne szukanie zwady, zamiast współpracy i środków opanowania, a przynajmniej złagodzenia klęski gospodarczej, której pogłębienie w znacznej mierze obciąża rząd i wobec której rząd, jak dotychczas, bezradnie się zachowuje, to pieniactwo polityczne zamiast rozumnego wysiłku gospodarczego, tę obojętność na los miljonów, zamiast najwyższej o los ich troski, tę stałą w pewnych kołach chęć wichrzenia, którą tolerował i której uległ, niestety, i p. premjer Bartel — niewątpliwie potępi cały kraj. (Huczne oklaski w całej izbie. Wrzawa na ławach Be-Be).

Wniosek o wotum nieufności dla min. Prystora.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku, t. j. do wniosku PPS. o wotum nieufności dla ministra Prystora. Tu zabrał głos premjer Bartel i złożył takie oświadczenie:

Oświadczenie premjera Bartla.

— „Wysoka Izbo! Wnioski, żądające ustąpienia dwóch ministrów z gabinetu, którego mam zaszczyt przewodniczyć, są niewątpliwie formalnie w zgodzie z art. 56 i 58 obowiązującej konstytucji.

Nie zgadzam się jednak nigdy i dziś zgodzić się nie mogę, aby w okresie sprawowania przeze mnie funkcji szefa rządu stosowanie przepisu o indywidualnej odpowiedzialności ministrów stało się zwyczajem w stosunkach pomiędzy rządem a parlamentem w Polsce.

Dlatego też, nie wchodząc w merytoryczną ocenę motywów złożonych wniosków, oświadczam, iż dla rządu wynik głosowania będzie stanowił wyraz stosunku sejmu do niego, jako całości." —

Dyskusja.

Po tej enunjacji premjera zabierali głos w dyskusji posłowie: Żuławski (PPS.), Wojciechowski (Be-Be) i po przerwie obiadowej — poseł Zalewski, który imieniem Klubu Narodowego złożył następującą deklarację:

Deklaracja Klubu Narodowego.

— „Wysoka Izbo!

Wniosek, domagający się ustąpienia ministra pracy i opieki społecznej p. Aleksandra Prystora jest umotywowany tem, że p. minister w swej działalności naruszył obowiązujące ustawy. Klub Narodowy wita z uznaniem fakt, że działalność rządu poddaje się obecnie krytyce z punktu widzenia p r a w o r z ą d n o ś c i. Naruszenie prawa jest dla nas wystarczającym powodem do odmówienia zaufania ministrowi.

Poza tem jednak stwierdzamy, że działalność p. ministra Prystora nie wniosła istotnych zmian do polityki społecznej państwa.

Z chwilą, gdy p. prezes rady ministrów zsolidaryzował się z działalnością p. ministra pracy i opieki społecznej, sprawa ujęta we wniosku staje się kwestją zaufania do c a ł e g o rządu. Klub Narodowy pozostawał w opozycji do w s z y s t k i c h rządów powstałych po p r z e w r o c i e majowym, albowiem cała ich działalność była w wielu wypadkach s p r z e c z n a z panującem w naszem rozumieniu n i e z g o d n a z interesem narodu i państwa.

Wobec tego Klub Narodowy odda swe głosy za w n i o s k i e m, domagającym się ustąpienia p. ministra pracy i opieki społecznej". —

Dalsza dyskusja.

W dalszej dyskusji pos. Dąbski oświadczył, że Str. Chłopskie wstrzymuje się od głosowania nad wnioskiem PPS. o wotum nieufności dla min. Prystora.

Podczas przemówienia pos. Pączka (BBS.) doszło między posłami Niskim i Downarowiczem z jednej strony a posłami z PPS. — z drugiej strony do tak ostrego tarcia, że prezydujący wicemarszałek Róg przerwał na kilka minut posiedzenie. Po wznowieniu obrad pos. Pączek atakował w dalszym ciągu PPS.

Następnie przemawiali posłowie Brodacki (Piast) i Putek (Wyzw.) za wnioskiem PPS.

Z kolei polemizował z BBS. pos. Niedziałkowski, poczem marszałek zarządził głosowanie.

Piastowiec Brodacki zaatakował cały system obecny, podnosząc, że rząd powinien Sejm rozwiązać, o ile współpraca z nim okaże się niemożliwa. Wypowiedział się za wnioskiem o wotum nieufności, podobnie jak w imieniu Wyzwolenia pos. Putek, który wskazywał, że w Polsce mamy dzisiaj dwa rządy, a widomą głową nieoficjalnego rządu, a tym oficjalnym rządzie jest właśnie min. Prystor, symbol tego rządu, z którym walczą. Wreszcie p. Niedziałkowski (PPS.) wskazał, że po oświadczeniu p. Bartla głosowanie staje się głosowaniem za systemem rządzenia lub przeciw niemu.



Pierwsze targi międzynarodowe w Afryce.

W Tripolisie otwarto uroczyście pierwsze w Afryce międzynarodowe targi.

Głosowanie.

Po wyczerpaniu dyskusji marszałek Daszyński poddał nasamprzód pod głosowanie wniosek p. Dąbskiego o odesłanie sprawy do komisji i zauważył, iż wniosek taki stanowi nowość, ponieważ odsyła sprawę do komisji bez terminu i przez ten czas zostawia parlament i ministra w zawieszeniu, a więc w położeniu bardzo trudnem.

Za wnioskiem p. Dąbskiego głosowały: Be-Be, BBS. i Stronnictwo Chłopskie. Cyfrowo stosunek ten w głosowaniu przez drzwi ujawnił się, za — 120, przeciw — 197. Wniosek upadł, przesądzając tem samem wynik głosowania nad wotum zaufania.

W zwyczajnem głosowaniu przez powstanie wniosek o wyrażenie wotum nieufności p. Prystorowi został przyjęty znaczną większością. Przeciwko głosowały Be-Be i BBS. Trzy kluby: Str. Chłopskie, Żydzi i Niemcy opuścili salę obrad nie biorąc udziału w głosowaniu. Gdy marszałek oznajmił wynik głosowania, ministrowie powstali z miejsc i skierowali się do wyjścia. Wtedy posłowie Be-Be zaczęli ministrów oklaskiwać i wołać: „Niech żyje minister Prystor!". A p. St. Stroński wykrzyknął: „Nigdy tak nie oklaskiwano odejścia rządu!"

Marszałek, zamykając posiedzenie i wyrażając przekonanie, że przesilenie rządowe skończy się rychło — wspomniał, że przed Sejmem pozostaje do załatwienia jeszcze: budżet, Fundusz Kultury Narodowej oraz kwestja odpowiedzi Sejmu na postawione przez Trybunał Stanu pytenia w sprawie b. min. Czechowicza; przed załatwieniem ostatniej sprawy Sejm musi rozpatrzeć kredyty dodatkowe na rok 1927/28.

Przed dymisją rządu.

Zaraz po posiedzeniu sejmowem wszyscy ministrowie udali się do prezydjum Rady Ministrów, gdzie się odbyła rada gabinetowa. Zwraca uwagę, że zarówno podczas posiedzenia sejmowego, jak i w radzie gabinetowej nie brał udziału ani minister, ani wiceminister spraw wojskowych.

Rada gabinetowa trwała pół godziny. Ministrowie uznali całkowicie stanowisko premjera, że w wytworzonej wskutek głosowania sejmowego sytuacji najwłaściwsze będzie zwrócenie się do p. Prezydenta z prośbą o zwolnienie z obowiązków.

Premjer Bartel uda się dzisiaj w południe na Zamek, ażeby p. Prezydentowi przedstawić prośbę o dymisję gabinetu.

Jakie konsekwencje pociągnie dymisja rządu, czy jest to tylko chęć rekonstrukcji gabinetu, czy też całkowite odejście p. Bartla od władzy — przedwczesnem byłoby w tej chwili snuć horoskopy.

Odwołanie wyjazdu.

Warszawa, 15. 3. Tel. wł.

Wyjazd ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego do Pragi na Targi Wschodnie został odwołany.

Bezrobocie na Pomorzu wzrasta.

Toruń, dnia 14. 3. PAT.

Na skutek zwolnienia przez elektrownię Gródek oraz przez niektóre zakłady gdyńskie większej ilości robotników bezrobocie na terenie Pomorza wzrosło w czasie od dn. 2 do 8 bm. o 1127 osób i wynosi obecnie 21 317 bezrobotnych.

Antykatolicki charakter
Związku Nauczycielstwa Szkół Powsz.

W dniach 9 i 10 lutego rb. odbył się w Głębokiem powiatowy zjazd Pol. Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych o charakterze dla Kościoła katolickiego nieżyczliwym. W myśl lansowanej obecnie zasady, że praca państwowo - twórcza stoi ponad religją, obecny na zjeździe przedstawiciel wojewódzkiego Związku Naucz. ustalił następujące normy dla związkowców w pow. dziśnieńskim: 1) wyzwolić się z pod supremacji kleru (gdzie ona jest?); 2) nie współpracować z nim i organizacjami, przez kler popieranemi, jak S. M. P. a nawet Pol. Macierz Szk., 3) natomiast popierać i opiekować się organizacjami i związkami, pokrewnemi Zw. Naucz.

W toku dyskusji nad referatem tego „pedagoga" w tymże duchu i kierunku zabierało głos kilku członków Związku N., nie obeszło się przytem bez złośliwych wycieczek pod adresem duchowieństwa.

Jaka szkoda, że młodzieńczy zapał młodych pedagogów nie zadał sobie trudu zająć się czemś poważniejszem, jak np. podniesieniem niskiego poziomu nauczania, niż zwalczaniem duchowieństwa katolickiego i społecznych poczynań Kościoła! Jeśli chodzi o kler katolicki w pow. dziśnieńskim, ma on za sobą nie małe zasługi dla szkolnictwa polskiego już z doby przedwojennej, kiedy nie było pp. związkowców. Dość wspomnieć, że żołnierz polski wyzwalał Dziśnieńszczyznę, w ślad za nim organizujące się władze szkolne znalazły w powiecie całą sieć szkół, utrzymywanych przez instytucje katolicko - społeczne. Przez szereg lat następnych inspektorat Szkolny chętnie widział współpracę kleru nad rozwojem szkolnictwa, czego mu kler nie odmawiał, jak nie odmawia i teraz. W samem Głębokiem juz drugi rok działa szkoła dla braku własnego lokalu odbywa ćwiczenia gimnastyczne na sali Domu Parafjalnego. W tejże sali z zezwolenia probostwa i z wyraźną niewygodą dla odbywającego się w tym czasie kursu Stow. Młodzieży Polskiej obradował właśnie Związek Naucz., któremu przesłano również w imieniu kleru dekanatu powitanie zjazdowe.

Tak rażąco antykościelny przebieg zjazdu wywołał przykre wrażenie wśród społeczeństwa polskiego w Głębokiem, a dla Kościoła katolickiego nie pozostawia żadnych złudzeń, że masońska ręka kieruje Związkiem Zawod. Nauczycielstwa.

„Masonerja radosnej pracy".

Parę lat temu warszawski oddział Zw. Zaw. Pol. Naucz. Szkół Powszechnych użyczył swego lokalu przy ul. Marszałkowskiej na odczyty i zebrania dyskusyjne dla bezbożników z Tow. Wolnomyślicieli. Gościnność idzie i dalej, bo w swojej prasie związkowcy chętnie zamieszczają np. taki artykuł p. Stanisława Bełżeckiego, drukowany w nr. 8 i 9 „Prasy Szkolnej" dod. mies. do „Głosu Nauczyc." z r. 1929. Artykuł dopomina się o odpowiednią „książkę dla młodzieży". Słusznie! Z wieloma żądaniami autora można się najzupełniej zgodzić, ale obok tego, chyba dla nastraszenia publiczności, jest przedstawiony typ mazgajowaty, który popiera literaturę „płaczliwie patrjotyczną", żąda od młodzieży „cnót mieszczańskich", zachowania „przepisów kościelnych i magistrackich" (!) Przy sposobności autor podkpiwa sobie z kultu Świętych, zalicza do „insygnjów inkwizycji... szkaplerz" (str. 280), trąbi na cześć auta, aeroplanu i radja, tu i owdzie powołuje się na autorytety p. R. Minkiewicza, p. J. Sołtysa i ich artykuły w organie wolnomyślicieli „Życie wolne", wreszcie na zakończenie przytacza taką wiązankę myśli programowych (str. 282):

„Dzisiejsza młodzież to banda serdeczna i łobuzerja najmilsza, to konfraternia kpin i śmiechu i rekordsmeny humoru, to baszybuzuki niepoprawne i bez respektu, to masonerja radosnej pracy i socjeta, fikających beztroskliwie kozły na łące życia... Dla tych sympatycznych urwipołciów niema żadnej świętości ponad pracę, żadnej wiary ponad przyszłość, żadnej moralności ponad rzeczywistość, żadnych obowiązków ponad obywatelskie i nic cudowniejszego ponad życie."

Możemy zapewnić autora, że dla niewesełszej, najradośniejszej młodzieży świecą ideały wyższe i piękniejsze, które rzucają blask i na pracę i na przyszłość.

Żądania robotnicze.

Dochodzą wieści, że Związku Zawodowe robotników rolnych podnoszą żądanie podwyżki zarobków o 25 procent.

Czy organizacje robotnicze zastanowiły się nad tem czy uważają rzeczywiście, iż dziś jakakolwiek podwyżka zarobków w rolnictwie jest możliwa? Jeżeli ceny żyta, jęczmienia, owsa w stosunku do dawniejszych lat spadły o 200 lub 300 procent, jeżeli ceny nabiału i jaj spadły o 50 proc. odno. 100 proc. jeżeli na dostawę buraków wyznaczono ledwie 50 procent tegorocznego kontyngentu, — to chyba prosty chłopski rozum powiada, że rolnicy nie tylko, że nie mogą przyznać żadnej podwyżki, że raczej żądać muszą zniżki gotówkowych zarobków i świadczeń społecznych, jeżeli nie ma nastąpić zupełne brankructwo. Wobec niskich cen i ciężarów podatków i świadczeń już dziś wielka część rolników nie może sprostać swym obowiązkom. Robotnicy rolni już teraz są uprzywilejowani, boć gotówkowe zarobki oblicza taryfa według ceny żyta po 20 zł. za 50 kg., a przecież nikt w całym roku za żyto 20 zł. nie otrzymał a dziś płacą 7—8 zł. Z próżnego ani Salomon nie naleje.

Robotnicy i ich organizacje niech dobrze się zastanowią — a nie stawiają wygórowanych, niesłusznych żądań, aby „swoim" najwięcej nie zaszkodzili.

Położenie rolników staje się tak ciężkie, że nie będą mogli — pod żadnym warunkiem płacić wyższych zarobków. Gdyby na nich wyższe płace wymuszono będą musieli zmienić system gospodarczy, na co wobec niskich cen i zbyt wielkiego obciążenia już się zanosi. Już redukcja kontyngentu buraczanego spowoduje zmniejszenie zapotrzebowania robotników, mianowicie tzw. sezonowych. Jeżeli intensywna gospodarka wskutek niskich cen stanie się nierentowna, a płace zostałyby podwyższone nieuniknionem następstwem być musi ekstensywna gospodarka i mniejsze zapotrzebowanie robotnika.

Czóżby pomogło sferom robotniczym, gdyby część otrzymała wyższe wymuszone płace, jeżeliby dziesiątki tysięcy żadnej pracy nie znalazły? Kto opłacić się nie może, nie może dać pracy. — Wiemy dobrze że dotąd rolnicy mimo spadku cen — utrzymali tę samą liczbę robotników, bo pocieszali się, że może jednak ceny się podniosą, bo mówili: cóż robić — ludzie chcą żyć, więc trzeba im dać pracę i trzymać ich, dopóki możliwem jest. Gdy jednak kryzys trwa, a ceny innych artykułów nawet wzrastają, rolnicy staną się niewypłacalni — i dlatego chąc niechcąc będą musieli obniżyć liczbę robotników.

Gdy jednak żądania przekraczały godziwy umiar, przestrzegaliśmy poważnie i tłumaczyliśmy.

Przemysł i rolnictwo w Polsce wyczerpane i wyssane przez wojnę i powojenne stosunki, zasoby wskutek dewaluacji zniszczone, a potrzeba dużo nakładów, aby dźwignąć warsztaty pracy. Polska uboga i wyniszczona dźwignąć się może tylko przez gorliwą i sumienną pracę. Jeżeli robotnicy — i pracownicy wszystkich kategoryj nie będą bardzo wydajnie pracować przy wystarczających, lecz umiarkowanych zarobkach, to produkcja wszelkich artykułów podrożeje tak, że Polska nie będzie mogła konkurować z innymi, nastąpi drożyzna jednych artykułów, potanienie znów wskutek słabej siły nabywczej innych artykułów, brak rynków zbytu, zastój i brak pracy, — a wkońcu bieda dla wszystkich. — Na tym punkcie dziś już stanęliśmy, a wygórowane żądania — jeszcze więcej spotęgują bezrobocie i ogólną nędzę. Wielu, bardzo wielu robotników już doszło do przekonania, że rzeszom robotniczym będzie gorzej, im gorzej będzie pracodawcom. Jeżeli pan nie ma, to robotnik też mieć nie będzie; jeżeli rolnik będzie miał biedę, — to robotnicy też mieć będą biedę, i biedę mieć będą kupcy i rzemieślnicy i przemysłowcy, — a wkońcu także urzędnicy w nędzę popadną, bo skarby państwowe i komunalne wypłacać pensyj nie będą mogły, jeżeli rolnicy podatków nie będą mogli płacić, gdyż polska gospodarka krajowa opiera się na rolnictwie.

Rozważni robotnicy dobrze to rozumieją i mówią tak: Jeżeli bieda idzie na pracodawców, to pracownicy muszą też mieć wyrozumiałość, boć skąd ma brać pracodawca, by więcej płacić. Wolę mieć pracę i choćby skromniejszy zarobek, aniżeli nie mieć ani pracy, ani zarobku.

Organizacje robotnicze — powinny liczyć się z położeniem gospodarczem, rozważnie traktować kwestję pracy i płacy — i nie powinny ulegać parciu różnych demagogów i awanturników, którzy mają uboczne swe cel, a nie dbają o rzeczywiste dobro szerokich warstw robotniczych.

Czyżby na polskie organizacje robotnicze podstępnym sposobem wpływ wywierali komuniści-bolszewicy, którym tak bardzo o to chodzi, aby polskich robotników zepchnąć w nędzę, Polskę pogrążyć w biedę — i potem wywołać rewolucję bolszewicką i stworzyć „raj bolszewicki", gdzie to robotnicy muszą pod nadzorem czerwonogwardzistów pracować do 12 godzin za zapłatę, która nie wystarcza na skromniutkie utrzymanie. Tam żywność i materję na ubrania na „kartki" wydają, a porcje są tam mniejsze, niż były w czasie wojny —; głód dziesiątkuje naród, 3 miljony dzieci wałęsają się opuszczone w największej nędzy — ale bogacą się i po wielkopańsku żyją ci, którzy na czele stoją. — Rozumni tedy będzie i rozważni, — a nie przeciągajcie struny — na szkodę robotników samych — i całego kraju. Życzliwy.

Zwrócone zabytki.

Kraków, 15. 3. Tel. wł.

Na Wawel nadszedł z Rosji transport złożony z 11-tu armat, stanowiących cenne zabytki historyczne. Działa te przelane zostały za czasów króla Władysława VI-ego z armat Zygmunta Augusta.

A p. Świtalski ględzi i ględzi...

Warszawa, 15. 3. Tel. wł.

Wczoraj na sali Tow. Higjenicznego przy ulicy Karowej p. Świtalski wygłosił do grupki akademików sanacyjnych odczyt pod szumnym tytułem: "Na granicy dwóch pokoleń". Prelekcja odbyła się pod silną osłoną policji. Pod koniec nudnych wywodów próbowano "urobić nastrój" przez zaintonowanie "Brygady", ale próba wypadła tak liche, że jej poniechano.

Rozstrzelani.

Za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski rozstrzelano w Mińsku trzech więźniów G. P. U.: Martynowa, Grigorjewa i Anastasowa.

J. I. Kraszewski. 64

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

— Jam to wszystko, spotkawszy na drodze pod Krakowem wojewodzica, przewidział; dlategom tu tego ryżego Niemca wieźć do Rochowa nie radził, a no byłoby jeszcze gorzej.

— Cóż jeszcze gorszego być mogło! — ofuknął pisarz. — Powiedz waszmość, proszę, panu wojewodzie, bo go już od dzisiejszego dnia bratem nie zwę, że Janusza ja za syna przysposobię, że mu co mam oddam i że się nic z tego co było nie stanie. Radby go nędzą i głodem zmusić, aby pełzał! Niedoczekanie jego!

— Powiem mu to wszystko — odparł kasztelan, — dosyć ten człowiek i tak cierpi.

— Dobrze mu tak! — krzyknął pisarz — sam sobie piwa nawarzył, niech go pije.

To mówiąc, rękę tylko kasztelanowi podał i na konia już siadał.

— Powiedz mu — dodał jeszcze, — że już tu więcej noga moja nie postanie, znać go nie chcę, nie chcę!

W chwilę potem już Rochów zdala szarzał tylko na tle lasów, a pisarz, mrucząc cicho, konia chłostał, aby się oddalić co prędzej, coraz to rękę podnosząc do góry z groźbą.

Janusz jechał posępny i milczący. Obu nie śpieszno było do Zalesia powracać.

IV.

Stara plebanja w Zalesiu, przylegająca do kościelnego cmentarza, ze swą szkołą i szpitalem — od rozgospodarowania się w niej Zaranka przedstawiała nowe wcale i ciekawe widowisko, na które starzy ludzie, ze zgrozą ją mijając patrzali. Cisza i pokój, jakie tu dawniej panowały, musiały ustąpić przed wrzawą i zamętem, jaki tu wszedł wraz z nowym gospodarzem.

Trudnoby opowiedzieć, jak ów cichy, pokorny, biedny i napozór nic nie znaczący zbieg w wyszarzanej sutannie potrafił nieznacznie przyjść do tego, że starego proboszcza wygnał z probostwa, a starą wiarę z kościoła, pierwszego do nędznej chaty, drugą do napręcce skleconej szopy. Strzegł się prześladować sobie ludzi przez ich słabości, podpartszy kilku hałaśliwymi Niemcami, dawniej osiadłymi w Zalesiu, a że ci więcej się ruszali i krzyczeli głośniej niż cała parafja, uszli za prawowitych jej przedstawicieli.

Domostwo murowane, dosyć szczupłe, wyśmienicie starczyło dla dawnych proboszczów, ale dla Zaranka zaczyna być za ciasne i za ubogie. Ważył się on tu za reprezentanta nowego kościoła i z tego powodu rościł sobie wielkie prawa, a panu pisarzowi wmawiał, że jak Radziwiłł w Litwie, tak on będzie miał sławę i znaczenie protektora czystej wiary ewangelickiej.

Pisarz słaby był, chwilami i próżności się w nim trochę odzywało, nałajawszy zrazu, wkońcu na wszystko przyzwalał, a Zaranek gospodarzył czynnie, zabiegliwie i dowodnie, sług kościoła rozpędziwszy, z nowemi przybłędami z całego świata, przerabiał wszystko tak, aby i pamięci po dawnem domu Bożego nie było zostało. U przyczółka stały dwa stare kamienne posągi świętych: Stanisława i Wojciecha, które naprzód, sznury na nie założywszy, obalono. Wyrzucono potem ołtarze, popalono obrazy świętych, zniszczono cechowe chorągwie, dlatego, że na nich były pobożne wizerunki patronów, a kościół tak wyczyszczono, że miejscowi ludzie, zajrzawszy doń, płakali.

Na probostwie w inny sposób sobie przybysz postąpił. Tu ubóstwo zawadzało nowemu życiu reformatorów, a skromność dawnego urządzenia nie mogła im dogodzić. Ponieważ różni wysłańcy, nowych wiar apostołowie, zjeżdżali doń często, a na plebanji bywały Conciliabula liczne i goście a słuchacze gromadzili się czasem tłumnie, Zaranek chciał występować szumno, na pisarzu wymógłszy, iż go zaopatrzył w sprzęt i przybory wykwintniejsze. Zabrano ze dworu co tylko się pochwycić dało, pomimo protestacyj Borzykowskiego. Było więc teraz na probostwie dosyć pokaźno i dostatnio, bo czego brakło, dwór dostarczał. Nie upłynął prawie dzień, by jaki nowy podróżny, dążący gdzieś zbór zakładać lub apostołować pokryjomu, nie zawadził o Zalesie. Byli to po większej części tacy duchowni, którym ich suknia nie smakowała i ciasno się im było w niej poruszać, niektórzy nie wiedzący powoli, by im z tem wygodniej było. Niewięcej to z zachodu, od granic Niemiec, z Niemiec samych, z Czech i Śląska, płynęło i ze stron innych. Wszystkie męty społeczne, jak zwykle każde zburzenie, ruch ten powołał do życia i na wierzch wyrzucił. Byłyć między nimi i najpiękniejsze postacie ludzi gorąco miłujących prawdę, a niewiedzących gdzie jej szukać, i na bezdrożach istoty, co z tego ruchu czyniły sobie rachubę na korzyść własną, a odwagę swą sprzedawały drogo.

W tej chwili reformacja zajmowała umysły wszystkich, w Polsce zaś stawała się rzeczą mody i dobrego tonu, znamieniem jakiejś wyższości; wiedziano więc tu posłów nowej ewangelji, czczono, i z honorami i ciekawością rozgorączkowaną.

Wielkie zebranie protestacyjne

w sprawie systemu podatkowego w Wąbrzeźnie.

W niedzielę dnia 16 marca br. w sali hotelu „Pod białym orłem" odbyło się zebranie protestacyjne zwołane przez zarząd Korporacji Kupców, na które przybyli także dość licznie przedstawiciele rzemiosła i przemysłu.

Zebranie zagaił prezes Korporacji p. M. Jezierski, wyłuszczając powód zebrania. Zebrani jednogłośnie przychylili się do propozycyj prezydjum, która przewiduje **zamknięcie wszystkich interesów i warsztatów na znak protestu w dniu 17 bm. (poniedziałek) od godziny 4-tej po południu począwszy.** Jedynie restauracje mają być otwarte. Prezes, po krótkiej dyskusji, która się na ten temat rozwinęła, wezwał wszystkich do solidarnego zaprotestowania, gdyż tylko zwartym frontem można na czynnikach kompetentnych wymusić ulgi w dzisiejszym systemie podatkowym, który godzi w rozwój tak handlu jak przemysłu i rzemiosła.

Poza tem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani na zebraniu w dniu 16 marca 1930 roku reprezentanci kupiectwa przemysłu i rzemiosła na zebraniu protestacyjnem w hotelu „Pod białym orłem" w Wąbrzeźnie domagają się:

1. Obniżenia stawki podatku obrotowego dla handlu hurtowego do pół procent, dla detalicznego do 1 procent. Termin obowiązywania żądanej nowelizacji ma być dzień 1. 4. 30 r.
2. Zaliczania cen świadectw przemysłowych na poczet podatku obrotowego.
3. Rozłożenia cen świadectw przemysłowych na 4 raty kwartalne.
4. Powiększenia ilości kategoryj świadectw, mianowicie wprowadzenia między kat. 1 i 2 i 2 a 3 kategoryj pośrednich.
5. Przyznania prawa wglądu do akt wymiarowych.
6. Nałożenie na komisje szacunkowe obowiązku wyjawiania płatnikowi podstaw szacunkowych.
7. Zaprowadzenia jawności rozpraw odwoławczych.

Powyższą rezolucję podpisały zarządy: Karporacji Kupców, Samodzielnych Rzemieślników i Związku Restauratorów.

Na tem zebranie zakończono, które niechaj nikt nie uważa jako ujawnienie chęci niepłacenia podatku, gdyż jest to uzasadniona obrona przed rzeczywistem nadmiernem obciążaniem płatników.

Z Golubia.

Skąd tu zacząć? — Tyle nowości i działań i niedokończonych poczynań! Jak z tego morza wypadków i wypadeczków wybrnąć?

Zaczniemy od zaszczytów.

Bo rzeczywiście spadł na nasze miasto nielada zaszczyt.

Oto zajął się niem „De-Pe" (chociaż tylko kilku ma „urzędowych" abonentów). Czy to nie zaszczyt dla nas, że o nas napisał "De-Pe"?! że mówił o tutejszych stosunkach, o tutejszych organizacjach, o tutejszem społeczeństwie?!

Ale... musimy wspomnieć, że najważniejszem towarzystwem jest dla „De-Pe" ... antyreligijne „Ognisko". W swoim artykuliku wymienia ten naczelny organ „sanacji" na Pomorzu dwa razy nazwę „Ognisko", a wszystkie inne stowarzyszenia zamilcza.

Aha! Dał-ci nam ten dziennik nauczkę!... — O tem potem.

Przejdźmy do stosunków gospodarczych.

Nawet sanacyjny „chrześniak" p. wojewody nieróżowo je widzi.

Wszystkie lokale — jak pisze „De-Pe" — restauracje, kawiarnie, hotele puste. „Grand Cafe" cieszy się tak „liczną" klientelą, że „właściciel kinie na cały świat stoi i skrupulatnie oblicza za ile tygodni będzie musiał się zwinąć".

Wprost wierzyć się nie chce że, to różowo widząca „sanacja" pisała. A jednak „stoi" tak w „De-Pe" w numerze 55 z dnia 7 bm. pod nagłówkiem „Co słychać w Golubiu".

Tak silnej krytyki „radosnej twórczości" nie powstydziłby się nawet... endek — powie z pewnością każdy. — Może i prawda.

Nie dużo już potrzeba dorzucić do tego dojrzałych i „słodkich" owoców „radosnej twórczości".

I tak Golub posiada około 280 bezrobotnych. Z tych zarejestrowanych jest circa 180. Wsparcie z funduszu bezrobocia otrzymało około 140. — W kupiectwie kryzys niebezpieczny. Nad dwiema firmami rozciągnął sąd pieszczotliwy swój nadzór. Do kasy wielu składów nie wpływa dziennie nawet 10 zł (może 20) — i z tego kupiec musi opłacić wszelkie podatki. — To samo widać w rzemiośle. Brak pracy, zamówień, wypędził z warsztatów uczni, czeladników. — Zamknięta mleczarnia i tartaki. (właśc. Żydzi) niemało przyczyniły się do zwiększenia liczby bezrobotnych.

Mimo takiego stanu rzeczy „kulturalne życie miasta — pisze „DePe" — stoi dosyć wysoko, czego dowodem być mogą liczne organizacje ze Stow. naucz. na czele".

Nic przeto dziwnego, że za taką pochwałę „ogniskowcy" postanowili w Wąbrzeźnie manifestacyjnie bojkotować „Słowo Pom." i „Gaz. Wąbrzeską".

Tego wymagała grzeczność.

A przy tej sposobności społeczeństwu golubskiemu dostało się w „De-Pe" „na nos" za to, że nie poparło wieczorku „tańcującego" „Ogniska" na sali p. Klimka, ba! — nawet śmiało najbezczelniej uderzyć w „Słowie Pom." na alarm. „Nauczyciele, jako ludzie inteligentni, mają własne poglądy i niekoniecznie chcą iść pod sztandarami endecji" — oto słowa „De-Pe".

„Nauczyciele jako ludzie inteligentni"... A co społeczeństwo? to narodowe społeczeństwo? — Nie śmiem odpowiedzieć. Może jakiś „ogniskowiec" da przez zapomnienie odpowiedź na to pytanie?!

I w tem zagadnieniu leży jeden z sęków, dlaczego „ogniskowcy" „jako ludzie inteligentni" tak starannie unikają współpracy ze społeczeństwem. Padają słowa krytyki. „Ognisko" na złość — dziecko zawsze myśli, że szkodzi starszym, nie słuchając ich, a tymczasem sobie szkodę wyrządza — bojkotuje imprezy społeczeństwa, a społeczeństwo ani myśli poddać się pod „opiekuńcze skrzydła" młodych „ogniskowców".

Toteż rzuca się „Ognisko" jakby w agonji.

A społeczeństwo zna członków tego sanacyjnego związku, i wie, co sądzić np. o ich „katolicyzmie". Wieczorek „śledziowy", jaki odbył się w ostatni dzień karnawału, dał dużo materjału. — Już dawno północ minęła, i rozpoczął się popielec, a „katoliccy" „ogniskowcy" bawili się hucznie na sali p. Klimka.

Civis Golubensis.

Wielkie zebranie rzemieślnicze w Wąbrzeźnie.

(Dokończenie).

W odpowiedzi p. Biszoffowi zabrał głos b. poseł p. Sołtysiak, który powiedział zebranym, że od maja 26. posłowie nie wiele mogą wpływać na załatwianie spraw ogół obywateli obchodzących. „Ludzie, którzy poprzez krew poszli do żłobu nie mają zrozumienia —dla potrzeb ogółu, groszem publicznym szafuje się na bandy strzeleckie i sanacyjne bojówki, obywateli się gniecie ciężarami, ale obecnie bliscy jesteśmy kresu tej rabunkowej gospodarki. Niema dziś tej dobrej — konjunktury, jaka była w r. 26, 7 i 8, podatników się niszczy, w rezultacie nie będzie skąd brać, skończą się „imieniny" „Biarritz", „koncerty" idt.., ale pozostaną próżne żłoby i ludność zmarnowana a historja potęgi naród polski że nie potrafił bronić się przed zgubną działalnością indywiduów nienadających się na kierownicze stanow. w Państwie. Tak mówi p. Sołtysiak obrazując „rzeczywistą rzeczywistość" polską. Wywody te trafiły zebranym do przekonania. W dalszym ciągu ożywiona dyskusja ujawniła wiele bolączek tut. rzemieślników. Często poruszone sprawy wyjaśniał p. Biszoff, lecz nie mniej często jego wywody zostały skutecznie zbijane przez p. red. Kanarowskiego. W rezultacie na propozycję p. Kanarowskiego uchwalono: 1 Przyłączyć się do powstać mającej organizacji rzemiosła ziem zachodnich, 2. Zaprotestować przeciw podatkom na rzecz Izby Rzemieślniczej

Zebranie przeciągnęło się poza północ, obrady były rzeczywiście godne wysłuchania. Zebrani odeszli uświadomieni, co jest powodem zła jakie spycha dzisiejsze rzemiosło na brzeg przepaści.

Niewątpliwie przyznać każdy będzie musiał, że obecność na zebraniu zaproszonych przez pp. rzemieślników p. Kanarowskiego i p. Sołtysiaka sprawiła, że zebranie stanęło na wysokości swego zadania.

Nakoniec musimy zanotować smutny fakt, że p. prezydent Izby Rzem. p. Jakubowski, który sam powiedział, że chce wysłuchać bolączek zebranych opuścił zebranie w czasie referatu p. Kanarowskiego na sali się więcej nie zjawił. Zaiste zbyt prędka to zmiana postanowienia ze strony człowieka, który wobec zebranych ma największe zobowiązania.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, d. 17 marca 1930.

KALENDARZYK:
Wtorek, Gabryjela i Cyryla.
Środa: Józefa.

⊙ **Kursy Rolnicze.** Dziś rozpoczęły się w „Hotelu Pod białym orłem" kursy rolnicze dla przodowników i przodowniczek dla sekcji przysposobienia rolniczego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Kurs potrwa dwa dni.

⊙ **Koncert bałałajkowy.** We wtorek dn. 18 bm. będziemy mieli w Wąbrzeźnie występ rosyjskiego zespołu bałałajkowego w sali „Dworu Wąbrzeskiego". Na program występu złożą się: rosyjskie pieśni ludowe, romanse cygańskie, pieśni kaukaskie, pieśni Burłaków, pieśni dalekiego Wschodu oraz taniec rosyjski wykonany przez znanego baletmistrza Tichonowa. Zespół wystąpi w kostjumach narodowych rosyjskich. Koncerty zespołu tego cieszyły się wielkiem powodzeniem w kraju i zagranicą. Początek koncertu o godzinie 8-ej wieczorem. Bilety można wcześniej nabyć w księgarni p. Wojteckiej.

⊙ **Nabożeństwo błagalne** o polepszenie bytu prześladowanych katolików w Rosji sowieckiej odbyło się zgodnie z zarządzeniem Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI. w niedzielę o godzinie 8.30 w kościele parafjalnym w Wąbrzeźnie. Mszę św. odprawił **ks. katecheta Jan Brejski.** Po mszy św. odprawiono litanję. Na nabożeństwo przybyły delegacje ze sztandarami kilku miejscowych towarzystw.

⊙ **Od Redakcji.** Szan. Czytelnikom zwracamy uwagę na artykuły dotyczące „Ogniska". Bagienkiem ogniskowem zajmie się w najbliższym już numerze niezbędnie, ale obszerniej. Zatem prosimy szczególnie rodziców, których dzieci niejednokrotnie pozostają w szkole pod opieką nauczycieli „ogniskowców", aby sprawą tą się zainteresowali — i gdzie będzie możliwie przeciwdziałali antyreligijnej kampanji „Ogniska".

⊙ **Osobiste.** Dekretem P. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu został mianowanym zaprzysiężonym rzeczoznawcą dla spraw w rolnictwie na okręg sądowy z siedzibą w Wąbrzeźnie p. Łucjan Manikowski z Wąbrzeźna Matejki (ul. Manikowski) 102. Mamy zatem na terenie Wąbrzeźna dwu rzeczoznawców pp. Manikowskiego i Cieślelskiego.

⊙ **Otwarcie sezonu sportowego Klubu Sportowego PePeGe.** W niedzielę rozpoczął swój sezon piłkarski tut. klub sportowy PePeGe rozgrywając zawody z oddziałem piłki nożnej PEPEGE Grudziądz. Wynik brzmi 8:2 na korzyść PePeGe z Grudziądza, który słabego przeciwnika lekceważył zupełnie. Nie były to zawody a raczej zabawka. Tut. K. S. „Pomorzanka" znany i powszechnie uchodzący za najlepszy zespół piłkarski pozazwiązkowy na Pomorzu, rozpocznie swój sezon w pierwszą niedzielę kwietnia.

⊙ **Z walnego zebrania Pow. i Wojaków w Wąbrzeźnie.** W sobotę dnia 15. bm. o godzinie 8-ej wieczorem odbyło się w lokalu p. Markuszewskiego walne zebranie miejscowej placówki Tow. Pow. i Woj. Zebranie zagaił prezes p. Czerwiński witając zebranych. W kilku słowach wyraził p. prezes ubolewanie z powodu braku zainteresowania się towarzystwem, które wskutek tego w ostatnim czasie upadło. Powód tego tkwi w niedociągnięciach poprzednich zarządów, których działalność do dziś jest jeszcze pod znakiem zapytania. Zkolei przystąpiono do porządku obrad. Sekretarz p. Bardyan odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności poszczególnych członków. Najpierw zdał sprawozdanie sekretarz, potem skarbnik i wreszcie prezes. Ze sprawozdania skarbnika dowiedzieliśmy się, że saldo w kasie na dobro towarzystwa pozostaje w wysokości 75 zł. Marszałkiem zebrania wybrano p. dyr. Milanowskiego. Na wniosek komisji rew., która sprawdziła prawidłowość prowadzenia ksiąg udzielono ustępującemu zarządowi obsolutorjum.

Po kilkuminutowej przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ukonstytuował się następująco: p. Milanowski prezes, zastępcy prez. pp. Knybloch i Piotrowski Paweł, sekretarz p. Bardyan, zast. sekr. p. Dudziak, skarbnik p. Sierawski. Ławnikami obrano pp. Makowskiego i Czerwińskiego. Komendantem obrano p. E. Zielińskiego; wybranie jego zastępcy poruczono zarządowi. Do komisji rew. weszli pp. Dudziak, Muńko i Bystrzyński.

W wolnych głosach poruszono kwestję lokalu towarzystwa i omawiano po krótce niektóre sprawy mające na celu usprawnienie działalności towarzystwa. Mamy nadzieję, że nowy zarząd postara się, aby w towarzystwie zawrzała praca godna jego celu, gdyż w tym roku działalność jego ograniczyła się do organizacji strzelania. Że towarzystwo nie działało tak jak powinno — to nie wina zarządu, lecz są to grzechy jeszcze kierowników dawniejszych, którzy zaufanie do towarzystwa podkopali.

⊙ **„Rycerze Chrystusa Króla".** W ubiegły piątek odbyło się wspomniane przedstawienie grupy objazdowej Teatru Poznańskiego „Ligi Samoobrony Społecznej". Przedstawienie zilustrowało dość wiernie obraz położenia katolików w dzisiejszej Rosji. Aczkolwiek rzecz sama nie przedstawia może walorów artystycznych, jednakowoż jako o utworze scenicznym mającym na celu uświadamianie szorokich mas społeczeństwa o szkodliwości idei komunistycznych, które przesiąkają do nas od naszego wschodniego sąsiada, — można się wyrazić jak najlepiej. Na scenie ujrzeliśmy położenie księży, ludu wiernego całem zakonu Kościoła i z drugiej strony antyreligijne postępowanie urzędników Rad Sowieckich, sądów i t. d., które działają za podszeptem żydostwa. Z przedstawienia tego dowiedzą się szerzej rzesze ludu, że popieranie Żydów jest samobójstwem siebie samego i przyszłych pokoleń. Po przedstawieniu przemówił do zebranych jego kierownik, przedstawiając w odpowiednich słowach niebezpieczeństwo jakie grozi Polsce od wschodu. Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" zakończono ten wieczór przeciw antybolszewickiej, który jednak nie był należycie poparty przez tut. społeczeństwo. Tłumaczyć to można nie tyle ciężkiem położeniem gospodarczem, które każdego dotyka, lecz raczej przeholowaniem swych możliwości w długim tegorocznym karnawale.

WIELKIE RADOWISKA, pow. wąbrzeski.
Zmiana organisty. Z dniem 15 bm. opuszcza tutejszą parafję organista p. Alojzy Kmiecik, który zrezygnował ze swej posady po kilkomiesięcznym zaledwie pobycie. Jakoś często zmieniają się w Wielkich Radowiskach organiści i pod tym względem nie można się uskarżać na brak urozmaicenia, bo w ostatnich kilku latach nie zdołało u nas zagrzać miejsca kilkunastu organistów. Dozór kościelny powinien nareszcie zabrać głos w tej sprawie — a przez dokładne i gruntowne naprawie zrujnowanych organów, na których istotnie trudno jest już grać. ⊙

Bóg wie, dlaczego!

Przypominają się nam pierwsze lata powojenne.

Wtenczas organizacje robotnicze partyjne do ciągłego podwyższania płac, a obniżania czasu pracy. Wszyscy polscy patrjoci wówczas popierali, jak dziś popierają, wszelkie i uzasadnione żądania robotników.

I my wiemy dlaczego — i wiedział kiedyś Głos Wąbrzeski dlaczego trzeba zwalczać Zw. P. N. Sz. Pow. „Ognisko"? Na dalszy dowód naszego przekonania, że Zw. N. Szk. P. przesiąknięty jest duchem „wolnomyślicielskim" czyli masońskim, wrogim Kościołowi i wierze naszej św. — podajemy przedruk 2. art. z katolickiego, nadpartyjnego pisma „Polska" z dnia 11. marca br. który z polecenia J. Eminencji ks. kard. Kakowskiego nie mogli nawet ks. ks. pallotynów, a nie może być posądzane o partyjność. ⊙

(Red.).

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 16. 3. Tel. wł.

W sobotę 15 bm. w godzinach południowych, w wyniku uchwały Sejmu, wyrażającej wotum nieufności rządowi, premjer Bartel udał się na Zamek i wręczył p. Prezydentowi dymisję gabinetu. Po konferencji p. Prezydenta z premjerem podano do wiadomości, że „wynik tej konferencji jest nieznany".

Koło godziny 3 po południu stało się wiadomem, że p. Prezydent zastrzegł sobie czas do namysłu. Wieczorem zaś około godziny 8-mej prezydjum rady ministrów rozesłało następujący komunikat:

— „P. Prezydent Rzplitej, otrzymawszy w dniu dzisiejszym prośbę p. prezesa rady ministrów, prof. Bartla o zwolnienie go z urzędu wraz z całym gabinetem, wyraził zdziwienie, że Sejm spowodował otwarcie przesilenia rządowego w chwili, gdy prace nad budżetem państwa nie są jeszcze zakończone.

W godzinach popołudniowych P. Prezydent Rzplitej odbył naradę z p. marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim w celu omówienia wytworzonej sytuacji, oraz zasięgnięcia opinji p. marszałka, jako osoby, mającej najdłuższe doświadczenie w kierownictwie sprawami państwa.

Na godz. 9 wieczorem p. prezes rady ministrów zaproszony był na konferencję do p. marszałka Polski". —

Dotychczas niewiadomo, czy Pan Prezydent przyjął dymisję gabinetu Bartla.

Paryż, 17. 3.

Zmarł tu nagle były dyktator Hiszpanji Primo de Rivera.

Warszawa, 17. 3.

W ub. niedzielę wydarzyła się tu straszna katastrofa samolotowa, w czasie której zginął pilot i pasażer. Katastrofie uległa prywatna awionetka konstrukcji Drzewieckiego.

Niedziela p. Bartla.

Warszawa, 16. 3. Pat.

W dniu 16 b. m. w południe premjer Bartel udał się do Grochowa w celu obejrzenia skonstruowanych przez firmę Rudzki domów mieszkalnych, wykonanych z żelaza. Premjerowi towarzyszyli: minister robót publ. prof. Matakiewicz, wiceprezes Banku Gosp. Kraj. gen. Maciszewski, szef gabinetu premjera Zaćwilichowski oraz szef sekcji komitetu ekonomicznego Ja-

T. C. L. utrzymuje trzy Uniwersytety Ludowe. — Pomyślałeś już, jakie możesz korzyści osiągnąć.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Rozpowszechniajcie „Gazetę Wąbrzeska"